

Kuryer Poznański

wychodzi co dzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitung-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 feników od drobnych siedmio- lub ośmiogłosznych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandl, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieńcu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 czerwca.

### Zjazd w Kilonii.

Port kilonicki przedstawiał podczas wjazdu obydwojch cesarzy wspaniałe widoki. Dwadzieścia pięć okrętów wojennych, bogato przystrojonych w bandery, deflowało przed monarchami, tworząc barwną mozaikę na zielonawem tle morza. Frenetyczne okrzyki zagrzmiwały w powietrze, gdy się zbliżyła „Gwiazda Polarna“ z powiewającą na przedzie banderą niemiecką. Na niemieckich okrętach przegrywała orkiestra rosyjski hymn narodowy, a na „Gwiazdzie Polarniej“, „Heil Dir im Siegerkranz“.

Car udał się o godzinie 10 1/4 na pokład „Hohenzollerna“, aby złożyć obydwojch cesarzom niemieckiemu. Obydwoj monarchowie padli sobie w objęcia i pocałowali się trzykrotnie. Car Aleksander miał uniform swego pułku niemieckiego, cesarz Wilhelm uniform swego pułku rosyjskiego. Także przy rewizycie cesarza niemieckiego na „Gwiazdzie Polarniej“ było powitanie obydwoj monarchów bardzo serdeczne. O godzinie 11 1/4, popłynęli obydwoj monarchowie na łodzi cesarskiej do mostu Barbarosy i wśród ożywionej rozmowy udali się następnie ogrodem do pałacu, gdzie spożyli śniadanie.

Na galowym obiedzie wznosił cesarz Wilhelm toast na cześć cara, jako admirała *à la suite* niemieckiej floty. Car odpowiedział toastem na cześć cesarza i dziękował za serdeczne przyjęcie. Car opuścił Kilonię wieczorem o godzinie 9 minut 30 na pokładzie „Gwiazdy Polarniej“.

Tyle donoszą nam telegramy z Kilonii, nie poruszając, ani rozwiązując zagadki, nad którą lamie sobie głowę cała Europa? Co mówili ze sobą, co uradzili? Pojednania, a raczej zbliżenia pomiędzy obydwoj monarchami nie można się spodziewać po tym zjeździe, chociaż nie ulega wątpliwości, że politycy i niepolitycy, oraz dziennikarze, którym zależy na zwykłej rubli, będą stwarzały rozmaite kaczki o *entente cordiale*. Pojednanie jest niemożliwe, przepaść bowiem, jaka zalegała w ostatnim czasie pomiędzy interesami rosyjskimi a niemieckimi, jest większa i głębsza, niż się na pozór wydaje. W Kilonii nie napomknęto też zapewne ani słowkiem o pogodzeniu odosobnionych sąsiadów; w przeciwnym bowiem razie nie ograniczonoiby się na kilku godzinach wspólnego pobytu, lecz urządzono cały szereg kilkudniowych konferencji, przybrałyby do rady sztab dyplomatycznych dostojników. Zjazd w Kilonii jest li tylko zimną, uprzejmą wizytą, która się zapewne nie tak prędko powtórzy. Przypuścić bowiem nie można, aby się cesarz Wilhelm miał zdecydować w obecnych warunkach na oddanie rewizyty i podróz do Rosji, gdyż w takim razie — zauważa jeden z niemieckich dzienników — przedstawiliby się cesarz jako wazal Rosji. Optimisci nawet żywili tylko nadzieję, że zjazd kilonicki przyczyni się do zachowania rosyjsko-niemieckich stosunków w obecnym stanie i ustrzeże od gorszych jeszcze ewentualności.

Prasa rosyjska omawia zjazd kilonicki w bardzo sympatycznym tonie. „Grażdanie“ zauważa, iż jest on wielkim historycznym wypadkiem. Nie potrzeba być wtajemniczonym w tajniki dyplomacji, aby pojąć, że ważny ten wypadek będzie silną i trwałą podporą dla ogólnego pokoju, którego wszyscy pragną i potrzebują. Spotkanie obydwoj monarchów ma charakter przyjaznych odwiedzin dobrych sąsiadów i doniosłe znaczenie dla ogólnego pokoju. „Namiętności uspokoją się, wszyscy są już syci życia nerwowego w polityce zewnętrznej, nadchodzi czas dla wszystkich państw, aby się zajęły rozwojem wewnętrznym.“

„Nowoje Wremia“ pisze, iż zjazd cesarzy w Kilonii dowodzi, że Rosja pragnie do pewnego stopnia polepszenia stosunków z Niemcami. Chociaż nie osiągnie się zupełnie zmiany w ogólnej sytuacji, odwiedzić cara dają jednak dowód, iż Rosja ma zamiary pokojowe i życzy sobie dobrych stosunków z wszystkimi narodami, które to życzenie jej podziela.

Wczoraj powtórzyliśmy niektóre głosy prasy niemieckiej o wizycie cara, warto więc dla zaokrąglenia opinii posłuchać, co mówią o niej dzienniki austro-węgierskie.

„Jeśli w listopadzie 1888 r. — pisze „Neue Freie Presse“ — udało się Bismarckowi przekonać cara, że Rosja nie potrzebuje się obawiać wyzwania ze strony niemieckiej, to czemużby i teraz nie miało się udać zachwianie jego wiary w nieprzyjazne zamiary Niemiec i ich sprzymierzone? Jeśli pokojowe usposobienie Aleksandra III nie podlega żadnej wątpliwości, to musi on wiedzieć o niebezpieczeństwie, jakim zagroza Francja pokojowi europejskiemu, mając fałszywe zaufanie do przyjaźni rosyjskiej.

„Rozbiierając z tego punktu zjazd kilonicki, twierdzi należyć, iż powinien on, przypadając równocześnie z uroczystościami w Nancy, podziałać na Francuzów otrzewiającą i przyczynić się do utrzymania pokoju. W ogólności nie spowoduje on zmiany obecnego położenia, a jest to najlepszym, co od niego żądać można. Car Aleksander III nie wyjdzie zapewne z holsztyńskiego miasta portowego do Petersburga jako przyjaciel Niemiec, ale utrwał się on może w swych zamiarach pokojowych, które w obecnym stosunku są ważną rekwizycją dla spokoju europejskiego.“

„Pester Lloyd“ wątpi o porozumieniu między

Rosją a Niemcami i pisze o kilonickiej wizycie cara, co następuje:

„Sądząc wedle okoliczności, towarzyszących zjazdowi cara i cesarza Wilhelma, nie można twierdzić, aby spotkanie to miało zainaugurować nową erę polityczną pomiędzy Rosją a Niemcami. Być może, iż car dał inicjatywę do zjazdu, ale był on też winien rewizycie cesarzowi niemieckiemu.

„Skromne spotkanie to nie jest też tego rodzaju, aby miało w sposób imponujący przedstawić rosyjsko-niemiecką przyjaźń i chęć cara do zamienienia swoich myśli z cesarzem niemieckim.“

W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następującą depeesz:

*Kopenhaga*, 8 czerwca, o godzinie 12 minut 55. Car przybył do Kopenhagi o godzinie 10 przed południem.

## Telegramy.

*Nancy*, 6 czerwca. Wielki książę Konstantyn przybył tu o godzinie 4 po południu. Pułkownik Chamoin, oraz większa liczba studentów oczekiwała go na dworcu i powitała okrzykiem: „Niech żyje Rosyja“, oraz odśpiewaniem rosyjskiego narodowego hymnu.

Następnie pojechał wielki książę do prefektury, gdzie go przyjmował prezydent Carnot. Rozmawiał z prezydentem dłuższy czas sam na sam i odejwał do Contrexeville. Przy odejściu urządził mu tłumy publiczności rozmaite owacje.

Policya nie pozwoliła na przeniesienie dwóch chorągwi, francuskiej i rosyjskiej, do prefektury.

*Nancy*, 7 czerwca. Na wczorajszym wieczornym bankiecie, w którym wzięło udział około 150 osób, p. Carnot wygłosił mowę w odpowiedzi na toast mera; dziękował za przyjęcie, jakiego doznał od ludności i podniósł, że Francja kroczy drogą postępu pod republikańską egidą, uważając za swoją misją zjednoczenie wszystkich sił narodu. Obstawiając przy spokojnej, pokojowej i republikańskiej gośności odpowiadającej polityce, którą zawdzięcza cennym przyjaciółm, będzie francuska republika i nadal broniła swęj światowej powagi i wziętości.

*Paryż*, 7 czerwca. Prezydent Carnot przybył dzisiaj rano do Luneville i przyjmował tamże władzę miejscową, oraz odbył przegląd wojska, a następnie wyjechał do Toul.

*Paryż*, 7 czerwca. Rozmaite dzienniki denoszą z Madrytu w formie pogłoski, że stosunki pomiędzy angielską ambasadą a rządem marokańskim zostały zerwane, ponieważ sultan nie udzielił audyencji angielskim posłowi Ewanowi Smithowi. — Były wiceprezes Izby, Anatole Delaforge, popułcił samobójstwo.

*Rzym*, 7 czerwca. Król nadał przezesowi senatu, Farriniemu, generałowi Ricottiemu i ambasadorowi hrabiemu Nigra naszyjnik orderu „Annuncyaty.“

*Rzym*, 7 czerwca. O godz. 12 1/2 rano dało się ućnić w Sansevero (prov. Foggia) faliste trzęsienie ziemi.

Dzisiaj rozpoczął się gwałtowny wybuch Wezwawusza. W kierunku Atrio del Cavallo płynie obficie lawa.

*Cetynia*, 7 czerwca. Księżna Milena wraz z następcą tronu wyjechała do Karlsbadu.

*Zofia*, 7 czerwca. Stambulow rozpoczął dzisiaj podróz po północnej Bułgarii, która potrwa około dwóch miesięcy.

*Ateńy*, 7 czerwca. Izba została otwarta bez mowy tronowej. Jako prowizoryczny prezydent funkcje Cantargi, zwolennik Trikupisa.

*Wiedeń*, 7 czerwca. Na odbywającym się tutaj kongresie socjalistów powstała scyśca między stronnictwem radykalnym i umiarkowanym. Niektórzy mówcy wyzykiwali katastrofę w Przybranie, aby uczynić za nią odpowiedzialni rząd i społeczeństwo.

*Wiedeń*, 7 czerwca. Ślub hr. Herberta Bismarka z hrabianką Małgorzatą Hoyos odbędzie się dnia 21 czerwca w ewangelickim kościele w Wiedniu. Na ślubie ma być obecny ks. Bismarck.

*Waszyngton*, 7 czerwca. Sekretarz stanu Blaine wręczył prezydentowi Harrisonowi swoją dymisyą w piśmie, którego krótkość żywo omawiano. Harrison przyjął dymisyą również w krótkim piśmie. Krok Blaine'a wywołuje wielkie wrażenie, zwłaszcza iż wniósł on dymisyą w wiliu nominacyi kandydatów na prezydenta. Zwolennicy Blaine'a w republikańskiej konwencyi, która się dziś zbiera w Minneapolis, są przekonani, iż dymisyą Blaine'a uważać należy za chęć z jego strony do kandydowania na prezydenta i są zdecydowani mianować go kandydatem na prezydenta.

*Minneapolis*, 7 czerwca. Liczni deputowani rozmaitych stanów, którzy mieli głosować na tutejszej republikańskiej konwencyi na Harrisona, oddadzą prawdopodobnie głos na Blaine'a, jeśli Harrison nie zostanie wybrany przy pierwszych wyborach. Delegowani negrów i czerwonoskórych, którzy od kilku już lat nie wzięli tak licznego udziału w konwencyi, wręczą memoriał, reklamujący uznanie praw negrom przysługujących.

*Paryż*, 8 czerwca. Carnot powrócił o godzinie 9 wieczorem do Paryża. Liczna publiczność witała prezydenta na dworcu, wnosząc okrzyki: „Niech żyje Carnot, niech żyje Rosyja!“

## Odbudowanie Polski.

W końcu maja wyszła w Berlinie broszura p. t. „Misja Austrii na Wschodzie.“ Autor jej, niejaki baron v. Ledersteger słaui wewnętrzną politykę pojednawczą hr. Taaffe'go i przepowiada wielką akcyą austriacką przeciwko Rosji. Akcyą ta wedle autora skończy się między innymi *odbudowaniem Polski*, jako przedmurza przeciwko Rosji. Nowa Polska składać się będzie z Królestwa Kongresowego, Galicyi i Poznańskiego, zjednoczonych pod koroną sekundogenitury austriackiego arcyksięcia. Prusy za ustąpienie z Poznania otrzymają prowincye nadbałtyckie. Wszystko to w przypuszczeniu, że trójprzymierze przeprowadzi szczęśliwą wojnę z Rosją i Francją, która znów na rzecz Włoch stracił w tedy Niceę i Sabaudją, na rzecz Belgii Burgundją, Austrią za ustąpienie z Galicyi otrzyma protektorat nad państwami bałkańskimi, Konstantynopol zamieni się na wolne miasto, z którego jak i z Europy wogóle Turcy ustąpią, biorąc w zamian za straty te całą Armenią, dziś rosyjską. Szwecya otrzyma Finlandyą.

Tak mniej więcej rozporządził baron Ledersteger przyszłością i Europą. Z obowiązku publicystycznego zwracamy uwagę na publikacyą tę, kiedy już i o nas tam mowa, chociaż nie radzimy oczywiście nikomu, żeby sobie polityką szanowanego barona zwracał głowę. Takich projektów papierowych „odbudowania Polski“ bywało już tuzinami, ale wszystkie, jak dotąd, chodziły po bledzie, nie po ziemi. Przecież nawet ks. Bismarck swego czasu uchodził za przyszłego „zbawcę“ Polski. Więc teraz dla odmiany wysuwają hr. Taaffe'go, nie dla tego, żeby rzeczywście Polskę odbudować, lecz, żeby budzić nieufność między Niemcami a Austrią. W tym samym celu niedawno „Koeln. Ztg.“ drukowała n. p. rzekome listy z „nad granicy polskiej“, w których zwracano uwagę na podobną propagandę austriacką w Kongresówce. Propaganda ta chytałła się miała nawet środka depopularyzowania cesarza Wilhelma II, żeby temu i Polakom utrudnić politykę „ugodową“, — wiodącą także może do „odbudowania“ Polski.

Teraz baron Ledersteger, a sądząc wedle nazwiska, taron austriacki dekretuje już, co i ile Prusy ustąpić mają na korzyść polityki hrabiego Taaffe'go.

Że insynuacya ta w Niemczech zaczyna psuć krew, widać z odprawy, jaką polityce barona Lederstegera dał „Hannoverscher Courier“. Pisze on o projekcie broszury pomienionej między innymi, jak następuje:

„Najmniej uzasadnionem jest twierdzenie, że tylko odbudowana Polska może być przedmurzem przeciwko Rosji. Mysł ta nie jest nową; nawet podobno August Bebel jest jej przyjaciele. Ale pominiawszy już, że myśli ta urzeczywistnić by się dała tylko po stanowieniu zwycięstwa nad Rosją, dając nam się ona *zgodną wyłączenie* tylko z interesami Austrii, a wręcz *przeciwną* interesom prusko-niemieckim. Wobec autonomii, jaką Galicya posiada, nie trudno byłoby Habsburgom zrzec się jej, zwłaszcza, że cały obszar nowej Polski, kosztem Rosyi i Prus odbudowanej, rozszerzył by się na rzecz sekundogenitury tejże dynastyi. Zmniejszyłoby się też niebezpieczeństwo, grożące Austrii ze strony panslawizmu, gdyby obok siebie stanęły dwa potężne państwa słowiańskie, różniące się narodowością i religią. Prusy tymczasem ustępując z Poznania, nie tylko by się pozbyły znacznego obszaru swego państwa, na którym żyje wielka liczba niemieckich mieszkańców, ale naraziłoby zarazem swoje posiadłości zachodnio-pruskie, na któreby niebawem pożądlive oko skierowała samodzielna Polska. *Najważniejszą* jednak rzeczą w tej całej sprawie jest to, że z odbudowaniem Polski, powstałoby w Europie *ważne państwo katolickie*, na któreby ultramontanizm natychmiast szukał oparcia. Wedle naszego zdania więc, polityka niemiecka nigdy się zgodzić nie będzie mogła na odbudowanie Polski; owszem zamiar taki z góry odeprzeć musi. Dziś jeszcze bowiem ma znaczenie to, co ks. Bismarck, jako ambasador Prus u Bundestagu dnia 28 lutego 1854 roku w sprawozdaniu swém powiedział o kolegach swych, którzy „pod pewnymi okolicznościami“ nie wykluczali możliwości odbudowania Polski. „Ci panowie — pisał on — nie znają Polaków i nie wiedzą, że niezawista Polska tylko w takim razie przestałaby być nieprzyjacielem Prus, gdybyśmy ją wyposażyli krajami, bez których mi istnieć nie możemy, a więc Powiśle, Poznań i polskim Ślązkiem. A i wtedy jeszcze nie byłibyśmy całkiem ubezpieczeni“. Dziś książę Bismarck mógłby nadto wskazać na ważną rolę, jakąby odbudowana Polska odegrać mogła w polityce *ultramontańskiej*.“

„Najmniej uzasadnionem jest twierdzenie, że tylko odbudowana Polska może być przedmurzem przeciwko Rosji. Mysł ta nie jest nową; nawet podobno August Bebel jest jej przyjaciele. Ale pominiawszy już, że myśli ta urzeczywistnić by się dała tylko po stanowieniu zwycięstwa nad Rosją, dając nam się ona zgodną wyłączenie tylko z interesami Austrii, a wręcz przeciwną interesom prusko-niemieckim. Wobec autonomii, jaką Galicya posiada, nie trudno byłoby Habsburgom zrzec się jej, zwłaszcza, że cały obszar nowej Polski, kosztem Rosyi i Prus odbudowanej, rozszerzył by się na rzecz sekundogenitury tejże dynastyi. Zmniejszyłoby się też niebezpieczeństwo, grożące Austrii ze strony panslawizmu, gdyby obok siebie stanęły dwa potężne państwa słowiańskie, różniące się narodowością i religią. Prusy tymczasem ustępując z Poznania, nie tylko by się pozbyły znacznego obszaru swego państwa, na którym żyje wielka liczba niemieckich mieszkańców, ale naraziłoby zarazem swoje posiadłości zachodnio-pruskie, na któreby niebawem pożądlive oko skierowała samodzielna Polska. Najważniejszą jednak rzeczą w tej całej sprawie jest to, że z odbudowaniem Polski, powstałoby w Europie ważne państwo katolickie, na któreby ultramontanizm natychmiast szukał oparcia. Wedle naszego zdania więc, polityka niemiecka nigdy się zgodzić nie będzie mogła na odbudowanie Polski; owszem zamiar taki z góry odeprzeć musi. Dziś jeszcze bowiem ma znaczenie to, co ks. Bismarck, jako ambasador Prus u Bundestagu dnia 28 lutego 1854 roku w sprawozdaniu swém powiedział o kolegach swych, którzy „pod pewnymi okolicznościami“ nie wykluczali możliwości odbudowania Polski. „Ci panowie — pisał on — nie znają Polaków i nie wiedzą, że niezawista Polska tylko w takim razie przestałaby być nieprzyjacielem Prus, gdybyśmy ją wyposażyli krajami, bez których mi istnieć nie możemy, a więc Powiśle, Poznań i polskim Ślązkiem. A i wtedy jeszcze nie byłibyśmy całkiem ubezpieczeni“. Dziś książę Bismarck mógłby nadto wskazać na ważną rolę, jakąby odbudowana Polska odegrać mogła w polityce ultramontańskiej.“

„Najmniej uzasadnionem jest twierdzenie, że tylko odbudowana Polska może być przedmurzem przeciwko Rosji. Mysł ta nie jest nową; nawet podobno August Bebel jest jej przyjaciele. Ale pominiawszy już, że myśli ta urzeczywistnić by się dała tylko po stanowieniu zwycięstwa nad Rosją, dając nam się ona zgodną wyłączenie tylko z interesami Austrii, a wręcz przeciwną interesom prusko-niemieckim. Wobec autonomii, jaką Galicya posiada, nie trudno byłoby Habsburgom zrzec się jej, zwłaszcza, że cały obszar nowej Polski, kosztem Rosyi i Prus odbudowanej, rozszerzył by się na rzecz sekundogenitury tejże dynastyi. Zmniejszyłoby się też niebezpieczeństwo, grożące Austrii ze strony panslawizmu, gdyby obok siebie stanęły dwa potężne państwa słowiańskie, różniące się narodowością i religią. Prusy tymczasem ustępując z Poznania, nie tylko by się pozbyły znacznego obszaru swego państwa, na którym żyje wielka liczba niemieckich mieszkańców, ale naraziłoby zarazem swoje posiadłości zachodnio-pruskie, na któreby niebawem pożądlive oko skierowała samodzielna Polska. Najważniejszą jednak rzeczą w tej całej sprawie jest to, że z odbudowaniem Polski, powstałoby w Europie ważne państwo katolickie, na któreby ultramontanizm natychmiast szukał oparcia. Wedle naszego zdania więc, polityka niemiecka nigdy się zgodzić nie będzie mogła na odbudowanie Polski; owszem zamiar taki z góry odeprzeć musi. Dziś jeszcze bowiem ma znaczenie to, co ks. Bismarck, jako ambasador Prus u Bundestagu dnia 28 lutego 1854 roku w sprawozdaniu swém powiedział o kolegach swych, którzy „pod pewnymi okolicznościami“ nie wykluczali możliwości odbudowania Polski. „Ci panowie — pisał on — nie znają Polaków i nie wiedzą, że niezawista Polska tylko w takim razie przestałaby być nieprzyjacielem Prus, gdybyśmy ją wyposażyli krajami, bez których mi istnieć nie możemy, a więc Powiśle, Poznań i polskim Ślązkiem. A i wtedy jeszcze nie byłibyśmy całkiem ubezpieczeni“. Dziś książę Bismarck mógłby nadto wskazać na ważną rolę, jakąby odbudowana Polska odegrać mogła w polityce ultramontańskiej.“

Jak wiadomo „Hannoverscher Courier“ jest organem bismarckowskim, ale w tym wypadku wyraża opinie, sięgające daleko poza sfery ściśle bismarckowskie.

Przy tej sposobności zwracamy także uwagę na prasę węgierską, która mianowicie emigrantów polskich teraz właśnie pomawia o działalność polityczną w przyspieszonym tempie. „Nemzet“ n. p. w artykule z napisem „Kipiacz Polska“, wyobraża sobie, że u nas wszystko wre i gore.

Wrażenie to odniósł gorączkowy organ peszteński z tej okoliczności, że pewne kółko emigrantów,

jak wiadomo zupełnie bez skutku, zadekretowało z Genewy *załobę narodową*, która tylko przez 36 godzin istniała w wyobrażeniach pewnych polityków poznańskich; — i że dalej zbierając *skarb narodowy*, z którego pewno „naród“ korzystać ogładać nie będzie, jak się to już niedłokrotnie pokazało na „skarbach“ takich, zbieranych w Ameryce.

Za gazetami węgierskimi powtarzają jednak te nonsensa gazety niemieckie, biorąc za dobrą monetę, z wielką szkodą dla opinii, jaka się o naszym rozumie politycznym w Niemczech utrzymuje lub wyrabia.

## „Widmo“

przyszłej świetności polskiej“ w wysokim stopniu niepokoi korespondenta poznańskiego do „Schles. Ztg.“ A dla czego? Dla tego, że nie dosyć mu jeszcze ucisku językowego. Napisał on świeżo pod tytułem „Polacy i szkoła“ artykuł, w którym napomina rząd, żeby nie przestał uważać szkoły jako najważniejszego czynnika germanizacyjnego. Owocem komisji kolonizacyjnej dopiero po dziesięciu latach się wykażą, to co szkoła z roku na rok zdobywa, widoczne jest zaraz i nie już śladów tych zdobywców nie zatrza. Polacy oczywiście dążą przedewszystkiem do zmiany systemu szkolnego; bo trwają w uprzedzeniu, że *polskie dziecko* tylko za pomocą *polskiego języka* się czegoś gruntownie nauczyć może.

Rzeczywiście rozczulający to musi być pedagog, który takie brednie rozpisyje, a potem żali się na prasę polską, że szczuje na germanizatorów. Czemuż ci panowie nie zaprowadzają u siebie chińskiego języka wykładowego dla dzieci niemieckich, jeżeli język obcy dla dziecka ma być najdoskonalszym kluczem do nabycia wszelkiej nauki i umiejętności? Niechże przykładem na sobie samych wykazą niezasadnienie naszych „uprzedzeń“ do obcego języka.

Obawia się też korespondent, żeby katolicy nauczyciele u nas nie odstrychnęli się od symulantnych *Lehrervereinów*, co w Prusach Zachodnich i Ślązku już dawno się stało, a u nas, jeżeli się nie stało, to się właśnie pewno stanie. Korespondent apeluje do *rozważli i idealniejszych* pojęć katolicko-polskich kolegow, żeby się uwieść nie dali „szczawanom“. Więc być katolikiem, a podlegać samowolnie kierunkom wręcz nieprzyjaznym katolicyzmowi, to jest *idealere Auffassung*. Jakże nisko ci panowie sami upadają na umyśle, ucząc obce dzieci niezrozumiałym językiem.

Wobec takich objawów pedagogicznej nienawiści i pedagogicznych obłąków słusznie pisze dzisiejszy *Wielkopolewin*:

„W ostatnich czasach z dziwną skwapliwością pisma „postępowe“ i nacjonaliberalne zaczynają piisać i agitować za utrzymaniem i „systematycznym“ zaotrzymaniem dawnego a niestety jeszcze i dotychczasowego systemu szkolnego, w kierunku wyrażonym germanizacyjnym a jeszcze wyraźniejszym antykatolickim, choć się tego wielu wypiera.“

„Nie mamy sposobu i środka, żeby to zmienić i przekonać współobywateli naszych niemieckich kierunków postępowego i nacjonaliberalnego, że na mylnym są drodze, że też mianowicie przeskadzają w wysokim stopniu zgodzie i pojednaniu sprzecznych żywiołów narodowościowych i wyznaniowych w naszych wschodnich prowincjach.“

„Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak z naszej strony gromadzić także jak najskwapliwiej materiał, oświecający każdego bezstronnego sędziego, w jak przykrych pozostają stosunkach pod względem urządzeń szkolnych i ducha, jaki ożywia niejedne wpływe sfery i niejedną wpływową osobistość. Wystrzegaj się oczywiście należy wszelkiej przesady, naciągania, robienia jak to mówią, z muchy jelenia, podejrzewania zawsze i wszędzie wszystkich o złą wole; ale gdzie sprawdzić można niezyciwość jednostronną i nadużycia, tam śmiało wystąpć z niemi należy w pismach przed całym światem. Prosimy o to najmocniej.“

My się przyłączamy do tej prośby.

## Jubileusz Sokoła lwowskiego.

Lwów, 5 czerwca.

Na cześć 25-letniej rocznicy założenia „Sokoła“ we Lwowie, miasto przystroili się bogato. Wystąpiło wspaniale. Z każdego domu zwieszają się chorągwie, z każdego okna dywany i makaty, — wszędzie festony, wieńce i wstęgi.

Powitanie wczoraj na dworcu było serdeczne. Po lewej stronie dworca zbudowano wspaniałą bramę triumfalną, strojną herbami, chorągwiemi i zielenią. Na froncie jej jaśniał napis: „Czołem — Na zdar“. Od niej aż do placu zbiornego ustawiono aleję masztów, na których szczytce kołysały się flagi o barwach narodowych. Publiczność ugrupowała się wzdłuż alei. Przy bramie zaś stanęli sokoli lwowscy, delegaci sokolów polskich, mianowicie z Berlina, Cieszyna, Złoczowa, Czortkowa, Monasterzyska, Stryja i Sambora, którzy rankiem jeszcze do naszego miasta przybyli, dalej kapela lwowskiej „Harmonii“ i delegaci klubu cyklistów.

Około godziny 7 przybył pociąg wiozący braci

wielkopolskich z Ostrowa, Inowrocławia, Szamotuł, dalej sokółów krakowskich i ich kapele, wreszcie sokółów z Tarnowa, Podgórze, Wadowie i Przemysła. W kilka minut później nadjechał pociąg z drubami stanisławowskimi i kołomyjskimi, a tuż po nim pociąg tarnopolski, wiozący sokółów z Tarnopola, Złoczowa i Brodów. Przybycie każdego z tych pociągów witało serdecznymi okrzykami zgromadzonej publiczności. Goście nie odjeżdżali do miasta, lecz pozostali na dworcu, gdzie wraz z nami oczekiwali nadejścia ostatniego pociągu, który przywieść miał upragnionych Czechów. Wreszcie o godz. 8 odezwały się sygnały kolejowe i za chwilę ukazał się oczekiwany pociąg. Serca wszystkich zabiły żywiej. I gdy z wagonu wysiadło 162 umundurowanych druhów z Czech i Morawy, bracia z Poznania i Nowego Sącza, tysięczny tłum odezwał się potężnym okrzykiem „Na zdar! „Na zdar!“, odpowiadali niemieli wzniesieni goście i wśród nieustannych okrzyków, wśród deszczu kwiatów, sypanych przez panie i wśród wdzięków marsza sokółów przeszli przez bramę tryumfalną i alęję na plac zborny. Tu, gdy goście już ustawili się, na trybunę wszedł dr. Dziedzielewicz i w słowach pełnych uczucia powitał przybyłych. Na powitanie imieniem Czechów odpowiedział dr. Pipich:

„Drozy bracia Polacy! Radujemy się z głębi serca przyjęciem, jakie zgotowaliście nam na ziemi polskiej. Dziękujemy za iza w oku za powitanie nas pieśnią czeską, przybyszających do was z pozdrowieniem sokolstwa czeskiego, z pozdrowieniem całego narodu czeskiego. Łącząc nas z szlachetnym narodem polskim braterstwo sławy, braterstwo pracy narodowej, braterstwo wspólnej krwi słowiańskiej, hasłem naszym siła. Siłą chcemy utwierdzić czestność narodu, siłą chcemy się dobić dawnej sławy, pragniemy się odrodzić do świetnej przyszłości, jaką była nasza przeszłość. Przybyszamy na waszą ziemię jako bracia, których połączyła bratnia, braterski pocałunek i bratnie uściśnienie dłoni, bośmy dzieci jednej matki, dzieci jednej krwi słowiańskiej. Sokolstwo słowiańskie to jedna wielka armia i wszyscy w danej chwili stawimy się do wspólnej służby, ażeby pracować dla ziemi ojczystej, a gdy zajdzie potrzeba, potrafimy umrzeć za ojczyznę. Bracia Sokole, pozdrawiam was na tej nieszczęśliwie doświadczonych ziemi polskiej i dziękuję wam za prawdziwie staropolskie przyjęcie. Wspomnienie dni spędzonych zachowamy w sercu jako drogą pamiątkę po wieczne czasy i zawieziemy rodakom naszym pozdrowienie wasze jako należne całemu narodowi czeskiemu.“

Po dr. Pipichu przemawiał Sokół z Poznania, dr. Bernard Chrzanowski:

„Kiedyśmy opuszczali naszą Wielkopolskę, poleciono nam pozdrowić was imieniem Wielkopolan. Dziękujemy wam za ciepłe i serdeczne to przyjęcie, o jakim nawet nie mogliśmy marzyć. W naszym położeniu potrzeba nam zaczerpnąć u was otuchy do dalszej walki, nabrać otuchy do wytrwania w ciężkiej palozieniu naszym. Przynoszę od braci Wielkopolskiej: Szczęść Boże w waszej ucziwiej i narodowej pracy!“

Obu mówcom dwie córki prezesa Sokola lwowskiego wręczyły piękne bukiety, a potem pastąpił uroczysty pochód do miasta następującym porządkiem: Na czele szła Harmonia lwowska, za nią druhowie z Czech i Morawy — dalej muzyka krakowska, a za nią Sokolicy z Krakowa, Łańcuta, Sanoka, Podgórze, Poznania, Przemysła, Ostrowa, Pleszewa i Inowrocławia, Stanisławowa, Złoczowa, Brodów, Tarnopola, Stryja, Wadowie, Kołomyi i Sambora, dalej muzyka z Nowego Sącza, druchy z Sącza, Rzeszowa i Tarnowa. Pochód szedł ulicą Leona Sapiehy, Kopernika, placem Maryackim i ulicą Teatralną. Korowód przedstawiał się imponując: zajmował linię prawie kilometr długą. Ulice, które pochód się poruszała, przepelnione były publicznością, serdecznie witającą druhów sokolich okrzykami „Na zdar! i „Czolem.“ Z okien powiewały panie chustkami i sypały kwiaty.

Korowód zatrzymał się ostatecznie przed szkołą przemysłową, gdzie zakwaterowano braci Czechów, Wielkopolan, Krakowiaków i inne delegacje z Galicji. Część pomieściła u siebie „Gwiazda“ a resztę „Skala.“

Dziś w niedzielę rano był prześliczny, pogoda sprzyjała, z ulicy Zielonej gdzie poszczególne oddziały na miejsce zborne poczęły się schodzić, wyruszył pochód do katedry w następującym porządku: Oddział konny, składający się z 3 plutonów i tyleż plutonowych pod wodzą druha F. Bielnickiego, dalej „Harmonia“, a za nią pluton Sokółów lwowskich, druhowie z Czech, Morawy, Złoczowa, Brodów, Podgórze, Bochni, Cieszyzna, Sokala, lwowskiej nauczyciele ludowi, Sokoly z Łańcuta, Jaworowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Ostrowa, Pleszewa, Sanoka, Berlina, Stryja, Jasła, Gniezna, Nowego Sa-

cza z muzyką, Wadowie, Bydgoszczy, Rzeszowa, Szamotuł, Poznania, Tarnopola, Brodów, Kołomyi, Krakowa z muzyką, Inowrocławia, Przemysła, Tarnowa, Stanisławowa, a w końcu Lwowlanie.

Pochód szedł ulicą Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką i placem Maryackim przed katedrą, gdzie poświęcono sztandar, ofiarowany Sokolowi lwowskiemu przez panie lwowskie.

Katedra, pięknie umajona z powodu Zielonych Świątek, zapelniała się publicznością, wśród której panie przeważały. W prezbiterium zajęli miejsca: marszałek krajowy ks. Sanguszko, reprezentacya miasta z prezydentem p. Mochackim, wiceprezydentem p. Marchwickim i delegatem p. Michalskim na czele, panie i panowie zaproszeni w kumy. Prawie wszyscy radni wystąpili w strojach narodowych. W nawie główniej ustawiły się cechy z chorągwiemi i delegaci gniazd sokolich z swojemi sztandarami. Szyki sokole pozostały na placu okalającym katedrę.

Mszę św. odprawił przy głównym ołtarzu ksiądz kanonik Zablocki.

Po skończeniu mszy św. ks. kanonik Zablocki przeszedł do kapli w nieustającej adoracyi, a za nim i wszyscy w prezbiterium zebrani. Chorały Krzyżdziański wzniesły sztandar, a ks. Zablocki, wypowiedziawszy przepiękną mowę, dokonał aktu poświęcenia. W końcu zaproszeni rodzice chrzestni wbili gwoździe pamiątkowe w drzewce sztandaru, a mianowicie: marszałek ks. Sanguszko z księżną Adamową Sapieżyną, prezydent p. Mochacki z panią Zdzisławową Marchwicką, prezes czeskich Sokółów dr. Józef Scheiner z panią Edmundową Mochacką, prezes Sokółów poznańskich Bernard Chrzanowski z panią Michałową Michalską, Gruszyczynski z Inowrocławia, Andrzejewski z Poznania, Matuszewski z Szamotuł, Gruszyczynski z Bydgoszczy, Ciastowski z Berlina, Nowicki z Ostrowa, Wrzyczyczynski z Pleszewa, Adamski z Podgórze i inni.

W końcu poświęcił jeszcze ks. kanonik Zablocki sztandar Sokółów z Inowrocławia.

Po dokonaniu aktu poświęcenia, członkowie reprezentacyi miasta Lwowa przeszli na rynek i stanęli przed główną bramą ratuszową, ozdobioną w herby i barwy miasta. Cała ta część rynku zapelniała się publicznością odświętnie przybraną. Wszystkie kamienie przy tej piżei szczególnie były udekorowane, a w każdym oknie, gdyby w loży, widać było panie.

Korowód Sokółów, poprzedzany przez oddział konny, ruszył z przed placu katedralnego. Pierwsi szli Czesi. Doszedłszy do połowy rynku, zatrzymali się przed reprezentacyą miasta i oddawszy jej cześć gromkimi „Na zdar!“, stanęli w ordynku naprzeciw niej. Teraz wystąpił w imieniu lwowskiego gniazda sokolego dr. Czarnik i odkrywając głowę, gorąco dziękował reprezentacyi miasta Lwowa za opiekę, jaką otacza lwowskiego „Sokola“ i za przychylenie się do uświetnienia obecnej uroczystości. Słów dr. Czarnika stuchali członkowie reprezentacyi odkrywając głowę, a potem prezydent p. Mochacki w krótkich, lecz serdecznych wyrazach odpowiedział, witając w imieniu miasta w gościnę przybyłych druhów Sokółów.

Następnie przemawiał powyzéj opisanym, ruszył korowód do gmachu Sokola.

O godz. 10<sup>1/2</sup> przed południem ściągnęły się drużyny sokole, jakoteż zaproszona publiczność do sali lwowskiego „Sokola“, by asystować solennemu odsłonięciu tablicy pamiątkowej.

Sala przedstawiała widok prześliczny. Krzesła zajęte panie w lekkich i jasnych strojach, a tylko pierwsze rzędy zajęte były przez członków reprezentacyi miasta, ubranych w strój narodowy. W głębi sali stanęli Czesi w swych barwnych mundurach. O bocznej ścianie oparło się szesnastce sztandarów sokolich. Przed ścianą frontową, w którą wmurowana została tablica pamiątkowa, stanęły świeżo poświęcone sztandary lwowski i inowrocławski, a około nich ugrupowali się delegaci wszystkich gniazd sokolich. Cała sala przystrojona była w festony i zieleń, a nadto przybyły jej dwie prześliczne nowe ozdoby. Oto artysta-rzeźbiarz Piotr Harasymowicz ofiarował „Sokolowi“ biust Kościuszki i tablicę z herbem Polską, własne dzieła i takowe własnym kosztem wmurował w ściany sali.

Uroczystość otworzył dr. Dziedzielewicz. Powitałszy gości, zwłaszcza gości z Czech, rozwinął zasady sokolstwa i skreślił historię powstania „Sokola“ lwowskiego.

W końcu wspomniawszy mężów i instytucje, które się przyczyniły do założenia i wzrostu Sokola, i odsłonił tablicę pamiątkową. Została ona wykonana przez Piotra Harasimowicza podług projektu architektki Kudelskiej, w kształcie kartusza barokowego z kamienia pinczowskiego. W około biegała wdzięczne obramienia, a na górze umieszczony jest Sokół do lotu się wzbijający. W środku znajduje się tablica z czerwonego marmuru, na której

wyrte są słowa następujące: Sejmowi krajowemu — Radzie miasta Lwowa — Pamięci Jana Dobrzańskiego i dr. Tadeusza Żulińskiego — w 25-letnią rocznicę założenia Sokola — 1867—1892.

Następnie przemawiał dr. Scheiner, dyrektor związku sokolego czeskiego.

Na zakończenie chóru Sokola i Echa odśpiewał kantatę, do której muzykę skomponował Mieczysław Sołtys, a słowa Dąbrowski.

W południe udano się do ogrodu.

W ogrodzie ustawiono w cieniu drzew zieleńi okrytych, długie stoły, bogato zastawione, a około nich siedli druhowie. Rodacy z przeciwnych granic siedli obok siebie, bo im trudno razem się zobaczyć. I rozpoczęła się pogadanka, ożywiona, urywkowa, głośna jak wartki strumień górski, przerywana okrzykami, wybuchami wesołości, uściskami. Muzyka grająca pieśni narodowe podniecała ją bardzo jeszcze. Spiewano pieśni polskie i czeskie, a my z najmilszym zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że czescy Sokoly umieją całą naszą pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Skorą pierwszą radość z wzajemnego poznania się minęła i gwar się uložył, powstał prezydent pan Mochacki, zabierając głos. W pięknym przemówieniu zaznaczywszy, że Polacy przyjęli od Czechów chrześcijaństwo, położył nacisk także na to, że Polacy za to sownie odplacili, stali się bowiem przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacyi. Sokoli pracują nad odrodzeniem narodu, niechaj działają wspólnie i zgodnie. Toast wychyla mówca na cześć i pomyślność druhów słowiańskich.

P. dr. Dziedzielewicz, wiceprezes lwowskiego „Sokola“, przemawiał po polsku i po czesku, a kreśląc rozwój „Sokola“ czeskiego i zaznaczając, że siła tegoż nie powinna nigdy stanąć po stronie moenych, wznosił zdrowie Sokółów czeskich.

Trzeci z kolei mówca p. Romanowicz pił na cześć braci Wielkopolan i Ślązaków.

Po nim mówił Czech dr. Prager z Żupy tirszowej. Wyraził swoją radość z poznania bojowników wspólnych idei i dziękował za przyjęcie.

P. Chrzanowski z Poznania przemawiał imieniem Wielkopolski, wyrażając wstępnie ubolewanie, że jego ziomkowie nie mogli przybyć w tak okazałej liczbie, jak np. bracia Czesi. „Przychodzimy do was w skromnych czamarkach, ale pod niemi bije polskie serce. Przychodzimy, aby was poznać, bośmy się znać powinni. My znamy was więcej, aniżeli wy nas, bo wy macie więcej wolności i możecie na zewnątrz się objawiać. U nas oświata płynie szerokim korytem, u nas każdy czuje się być Polakiem, u nas jest chłop polski.“

Następnie, ponieważ prezydent p. Mochacki, innymi obowiązkami odwołany został, objął przewodnictwo dr. Tarnawski z Przemysła. Na wstępie wniósł toast na cześć sokolstwa lwowskiego, jako macierzy wszystkich gniazd sokolich prowincjonalnych.

Po nim, nadzwyczaj gorąco, w słowach pełnych uniesienia i namiętności przemawiał dr. Bastyc z Louny w imieniu tych Sokółów czeskich, którzy wyjechali na uroczystość w Naney. Dalej p. Staszczek z Krakowa toastował na cześć miłości bratniej, a potem p. Stanisław Rossowski wygłosił wiersz okolicznościowy.

Następnie przemawiał p. Liptay imieniem młodzieży akademickiej lwowskiej, potem prezes sokola krakowskiego dr. Styczeń toastował na cześć Lwowlan.

Panajotoff, Bułgar, imieniem bułgarskiej młodzieży, kształcącej się we Lwowie i Krakowie — składa w dniu zjazdu sokółów słowiańskich życzenie najlepszego powodzenia. Korzysta z tej sposobności i imieniem swych rodaków dziękuje Polakom za życzliwość okazaną Bułgarom na każdym kroku. W Bułgarii nie ma sokółów, ale młodzież bułgarska, która widzi tu tak piękne rezultaty istnienia tej instytucyi, nie zaniebda działać w swój ojczyźnie za utworzeniem sokółów. Mówca kończy życzeniem powodzenia Sokolom słowiańskim, a specjalnie już wola: „Polacy niech żyją!“

Przemawiał jeszcze dr. Malachowski do braci z Morawy, pan Michejda imieniem Cieszyzna, Lewandowski imieniem „Gwiazdy Cieszyńskiej“ i Kasparek imieniem młodzieży krakowskiej.

W końcu odczytano cały szereg telegramów, pomiędzy niemi od „Stelli“ poznańskiej.

Po każdej mowie, po każdym toaście, po każdym odczytanym telegramie — zapal, którym przejęci byli zebrani, potęgował się wzrastal. Okrzyki były coraz bardziej namiętne, gwar coraz bardziej gorączkowy, muzyka grała z coraz większym ogniem. Wybitniejsze osobistości obnoszone na rękach wśród gorących okrzyków. Ruch wzmaszał się; każdy chodził od jednego do drugiego, od Wielkopolan do Czechów, od Krakusów do Bułgarów, od Lwowlan do Ślązaków, bo każdy z każdym chciał się uściśnić,

skończył, a przecie nie zginie! Zawsze się znajdzie jakaś ciotka, babka, swagier, którzy go poratują. Darmozjad, pieczeniark!

Na pytanie Sipajły odpowiedział Zygmunt:

— Co będę robił, stanowczo nie wiem jeszcze Ale w stolicy cywilizowanego świata o zajecie dla ducha nie trudno. Przy protekcyi pani de Larjeac. Jerzy się zaśmiał.

— A, tak! protekcyja, oto potężna dźwignia takich, jak twój, aegzystencyi!

— Nie zrozumiałeś mnie — przerwał Zygmunt. — Ja protekcyi w znaczeniu materyalném przyjmowałem nie myślę; chciałem mówić o moralném poparciu. Będę uczęszczał na wykłady uniwersyteckie, uzupełnię swoje dotychczasowe studia, mam zamiar poświęcić się literaturze.

Sipajły sztytł ciągle, jeśli nie słowami, to wyrazem twarzy i uśmiechem.

— Już to ja — rzekł w końcu — nie chciałbym jeść chleba z tój twojej literatury na zagrańicznym sosie. Ze umiesz dobrze po francuzku, sądzisz, iż potrafisz pracować na polu literackim we Francji. Ludzisz się, jak zwykle. Ty, pisząc po francuzku, zostaniesz zawsze tēm, czēm jesteś, Polakiem, nierozumiejącym obecnego gruntu, ani ducha. Oni nawzajem ciebie rozumieć nie będą. Wyśmiej cię, albo podepca, a ty nie będziesz miał nigdy dość siły, aby im się oprzeć.

Zygmunt się zasepił. Człł w tych słowach prawdę, która go przerażała, lecz człł zarazem zawisnąć i złościwą intencyją.

każdy z każdym sercem podzielił.

Po godzinie 4 zasiadło w sali „Sokola“ kilkadziesiąt delegatów gniazd sokolich. Zebranie zajął pan profesor dr. Piętał, wyrażając radość z postępu idei sokolij. Położył nacisk na potrzebę i znaczenie nauki gimnastyki w szkołach, oraz wyjaśnił specjalną dla naszego społeczeństwa „doniosłość nauki takiej, mającej być w przyszłości dźwignią odrodzenia się narodowego. Gniazda tedy sokole winny być zbudowane na skałach silnych, jak na Sokolów przystało.

Następnie przez aklamacyą powołało zebranie na przewodniczącego rozpraw dr. Styczenia z Krakowa, na drugiego przewodniczącego p. Chrzanowskiego z Poznania, na sekretarza zaś p. dr. Tarnowskiego z Przemysła.

Pan Styczeń objawszy przewodnictwo i podziękowawszy zgromadzonym za wybór, zaprosił p. Merunowicza do przedstawienia referatu o gimnastyce w szkołach publicznych. Referat ten przyjęto oklaskami a na wniosek pana Lipińskiego, po krótkiej dyskusyi, przyjęto wszystkie rezolucye, proponowane przez komisję *in bloc*.

Następnie p. dr. Aleksander Małachowski w pięknej, nader podniosłej mowie, uzasadnił projekt Związku towarzystw gimnastycznych polskich. Po przemówieniu referenta, przystąpiono naprzód do ogólnej, a następnie do szczegółowej dyskusyi nad projektem statutu Związku. Dyskusya była nadzwyczaj ożywiona; brali w niej udział wszystkie niemal uczestnicy zgromadzeni, panowie delegacyi bowiem mieli od swoich Towarzystw polecenie, by przeprowadzili pewne poprawki w projektowanym statucie. Przemawiali więc prócz przewodniczącego referenta, dr. Piętaka, Romanowicza, Merunowicza, także panowie Chrzanowski, Tarnowski, Lipiński, Pisiewicz, Hibel, Gener, Schayer, Szpuner, Gniewosz, Zarski, Hyanek, Kutakowski z Czerniowic, Milewicz z Stanisławowa, Lewandowski z Cieszyzna, z Pokucia, prezes Sokola tarnowskiego i wielu innych.

Dyskusya zakończyła się uchwaleniem projektowanego statutu Związku z pewnymi poprawkami.

Po załatwieniu tój sprawy oznajmił dr. Styczeń, iż na ręce jego, jako prezesa zgromadzenia, wpłynęła rezolucya, domagająca się, aby za wzorem prof. Jordana w Krakowie, urządzono w kraju całym przy każdej szkole boisko gimnastyczne. Nieznajomy wnioskodawca, pragnąc uczcić jubileusz lwowskiego „Sokola“ i dać projektowanej myśli zaczątek trwałej podstawy, złożył równocześnie 100 złr. na urządzenie takiego boiska w Lwowie. Rezolucyą uchwalono jednogłośnie, a za dar, podziękowano nieznajomemu dobroczyńcy hucznymi oklaskami i okrzykami.

Owym nieznajomym ofiarodawcą jest podobno znany i czynny przyjaciel młodzieży i wszelkich zacych idei, patriota-kapitał ks. dr. Siemiński.

O godzinie 8 wieczorem przewodniczący skonstatował, że porządek obrad został wyczerpany i zamknął obrady. Uczestnicy dziękowali serdecznie dr. Styczeniowi za trud w kierowaniu zgromadzeniem. (Na Górze Zamkowej.) Około godziny 3 zbiegły się nagle ciemne chmury i upadł deszcz rzeszyty. Wkrótce jednak wygodziło się i słonko, trochę zamglone, znów wyjrzało z poza franki oboków. Zapowiedziany więc festyn na Górze Zamkowej mógł przysięć do skutku.

To też po godzinie 5 już nie tysięcy, ale dziesięć tysięcy osób pospieszyło na festyn. Poszedł tam cały Lwów. Każdy chciał z bliska przypatrzeć się druhom sokolom z dalekich stron przybyłym, otrzeć się o nich, pozdrowić. Cały ogromny park zamkowy napełniony był publicznością. Tłumy zwolna tylko krążyły mogły. Powietrze deszczem oczyszczone, przyjemny po południowym upale chłód, odświeżona natura, czyniły zamek rozkosznym.

Festyn odbywał się zwykłą koleją. Był tylko stokroć wspanialszym, uroczystszym i licniejszym, aniżeli przeciętne festyny. Sprzedaż losów fantowych łaskawie zajmowały się panie: Bratowska, Fränklowa, Friedrichowa, Kamińska, Kropiowska, Librowska, Michalska z córką, Marszałkiewiczowa, Okornicka i Potuczowska z panną Mravec.

Wieczorem w teatrze widowisko rozpoczęło się od kantaty Sołtysa. Fragment z „Konfederatów“ jak zwykle wstrząsnął audytorium. Aplauz był niepodzielny.

Akt z konkursowego dramatu Bełcikowskiego „U kolebki narodu“ podobał się bardzo.

„Zareczył Zosi“, mimo, iż widowisko dłużyło się musiało, zelektryzował tłumy, a polonez, zwłaszcza zaś jego ostatnia figura, wywołała entuzjazm. Apoteozą „Sokola“, obraz ułożony szczęśliwą ręką Lewandowskiego, odsłaniał się kilkakrotnie wśród hucznych oklasków. Cała reprezentacya odbyła się bez jednego fałszywego tonu i mury skarbowiskie opuszczano pod estetycznym prawdziwie wrażeniem...

— Zażdrości mi i dla tego tak mówi — myślał, pocieszając się.

Koleży rozstali się jednak serdecznie, obiecując pisywać do siebie. W chwili pożegnania dawne wspomnienia odżyły, chociaż Zygmuntowi ciążyła złościwość Sipajły, a Jerzemu przykrym był widok człowieka, który wydostał się na świat szeroki i mógł tam zdobyć wszystko, — podczas gdy on...  
Po wyjeździe Czarnoszyńskiego stan rozdrążenia i ponuręj zadumy, jaka umysł Sipajły przytłaczała, jeszcze się powiększył. Całą duszą poczał żażdrości Zygmuntowi, tem bardziej, że zastanawiając się nad swoją pozycyją, człł, że chyba nadzwyczajnego potrzeba zdarzenia, aby go wy dobyć na widownię z tego zapleśniałego kąta, w którym marnieje.

— Tak, marnieje! — myślał. — Umieć więc, niż każdy z tych niedołęgów, którzy się tu postarzel, lub z tych młodych partaczy, którzy lekceważą naukę.  
On jęł nie lekceważył nigdy! W uniwersytecie uczył się gorączkowo, namiętnie, zdumiewał swoją wytrwałością, całą siłą swego umysłu wyteżał, aby ogarnąć wszystko, ogrom nauki posiadać i stać się o tyle panem przedmiotu, aby mózż szukać nowych dróg, odznaczyć się jakim nowym odkryciem. Dlaczegoż los nie dał mu takich środków, jak Zygmuntowi, który z nich nawet w odpowiedni sposób skorzystał nie potrafił? Co innego on, gdyby był w Paryżu!  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

## NAJMŁODSI.

(66)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 180.)

Pani Natalia, zaślepiona w synu, dumna jego stanowiskiem i wiedzą, nie umiała wszakże ułatwić mu stósunków z ludzimi, których swoją nadeptością i tonami zrażała, przyczyniając się mimowolnie do zwiększenia niechęci, którą Jerzy własnym postępowaniem wywoływał. On zaś, szukając we wszystkich i we wszystkim, co go otaczało, winy niepowodzeń, których był sam głównym sprawcą, stawał się z dniem każdym bardziej zornstkim i przykrym dla matki, na którą zwał całą odpowiedzialność. W rozgoryczeniu zdawało mu się nieraz, że gdyby nie matka ze swemi parafiankami tonami i pretensyjami do arystokracyi, on daleko lepiej stałby w opinii ogółu.

— Ośmiesz mnie — myślał — ludzi zniechęca.

I czynił matce bolesne wyrzuty, na które pani Natalia odpowiadała migreną i łzami, a wreszcie zmuszona była wyjechać.

Wyjazd ten, powiększając pustkę, otaczającą Jerzego, nie ułatwił wcale sytuacji. Do dawnych zarzutów, czynionych mu, jako lekarzowi, przybył teraz nowy, najcięższy, piętnujący go jako człowieka.

— Zły syn! — mówiono — wypędził matkę.

Tę atmosferę niechęci czuł Sipajły mimowoli w okolo siebie, a naprzóno usiłował ją rozproszyć. Uprowadzenia ogółu były nadto wielkie, by się daly łatwo zmienić, a on nadto ambitny i zaufany w sobie, by mógł nad sobą samym zapanować. Przy każdym zetknięciu się z ludzmi wybuchał, każdą najlżejszą opozycyją odpierał lekceważącą ironją.

W tym czasie, było to już w drugim roku pobytu Sipajły w Humanu, odwiedził go najniespodziewaniej Zygmunt Czarnoszyński.

Niezwykłe był ożywiony. Objęźdzał krewnych w dawnych swych okolicach i umyślnie zatrzymał się w Humanu, aby odwiedzić kolegę i poźegnać. Wyjeźdzał bowiem na długo, może na zawsze, za granicę do Paryża, gdzie go wzywała najserdeczniej ciotka, pani de Larjeac.

— Jada! — mówił Zygmunt, — otrząsnę z siebie tę pleśń, która mnie tu gnębi. Na gospodarza się nie zdałem; zresztą julfiskie gospodarstwo obejdzę się bezemnie, a rodzice życzą sobie, abym jechał.

— Cóż będziesz robił w Paryżu? — pytał Jerzy, chmurny, myśląc w duchu: Taki Czarnoszyński, to jak kot, zrzucony choćby z dachu, zawsze na nogi upada. Zmarnował lat tyle, studyów nie



# Stan powietrza.

Dnia 7 czerwca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore	770	W. Płn. W.	2 pogodnie	16
Aberdeen	770	W. Płd. W.	1 pogodnie	19
Christiansund	765	W. Płd. W.	1 zachm.	9
Kopenhaga	767	Płn.	3 bez chmur	14
Sztokholm	766	Płn. Płn. W.	6 bez chmur	14
Haparanda	764	Płn. Płn. W.	4 pół zachm.	9
Petersburg	757	W. Płn. W.	2 deszcz	10
Moskwa	759	spokojnie.	bez chmur	19
Kork, Queenst.	771	śrd.	1 pogodnie	18
Cherbourg	770	spokojnie.	bez chmur	14
Helder	772	Płn.	3 pochmurno	11
Sylt	769	Płn.	3 zachm.	11
Hamburg	768	Płn. Z.	3 bez chmur	14
Swinoujście	765	Płn. Płn. Z.	4 pochmurno	15
Nowyport	759	Płn. Płn. Z.	7 deszcz	10
Klajpeda	767	Płn. W.	4 zachm.	10
Paryż	770	Płn. W.	2 pogodnie	18
Monaster	770	Płn. Płn. Z.	1 zachm.	10
Kalsruhe	768	Płn. W.	2 zachm.	14
Wiesbaden	768	spokojnie.	bez chmur	14
Monachium	767	Płn. Z.	4 zachm.	10
Kamienica	767	Płn. Z.	2 zachm.	10
Berlin	765	Z. Płn. Z.	3 pochmurno	14
Wiedeń	763	Płn.	2 pół zachm.	14
Wrocław	763	Płn. Z.	3 pół zachm.	11
Le d'Air	767	W. Płd. W.	3 bez chmur	15
Nizza	761	spokojnie.	pół zachm.	20
Tryest	761	spokojnie.	zachm.	18

1) Bez przerwy deszcz. 2) Po południu dłuższy deszcz, nocą deszcz. 3) Nocą deszcz. 4) Po południu słaba burza okolicznie deszczu. 5) Po południu deszcz. 6) Wieczorem burza.

### Pogład na stan powietrza.

Zwyczaj na Z. przenosił się ku W. do Płd. Wielkiej Brytanii, gdzie ciśnienie przekracza 771 mm., a tymczasem niższa na W. stała się płytka i postąpiła ku morzu czarnemu. Obie dwie wywołują ponad kontynentem umiarkowane wiatry z Płn. Z.

W Niemczech jest powietrze chłodne, częstokroć pochmurne, na W. dążyte: wielokrotnie spadły deszcze, w Królewcu 21, w Nowym Porcie 83 mm., w Magdeburgu, Berlinie i Bambergu były burze.

### Sprzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
7. Po połud. 2	755,9	Płn. burz.	zachm. 4	+12,5
7. Wiecz. 9	758,0	Płn. silny.	promocno 2	+12,7
8. Rano 7	758,1	PPłn. W. silny	pogodnie	+12,3

1) Przed południem deszcz. 2) Po południu częstokroć deszcz.  
Dnia 7 czerwca maximum ciepła + 13,1° Cel.  
7 " minimum " + 10,0° "

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Berlin, 7 czerwca.** Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spóźniono (wliczając sped wczorajszy i przedwczorajszy) 2928 sztuk bydła rogatego (160 duńskich i szwedzkich), 7963 sztuk trzody chlewnej (między niemi 399 duńskich, 158 bak.), 1677 cieląt, 8082 skopów. — Bydło rogate. Interes w lepszym towarze rozwijał się powoli, w ostatnim był w sobotę i święta dość ożywiony, dziś natomiast słaby. Około 1800 sztuk było I i II gatunku; wszystkie nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 57-60 mkr., za gatunek II 54-56 mkr., za gat. III 47-52 mkr., za gatunek IV 40-44 mkr. za 100 funt, wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Krajowa i duńska trzoda rozkupiono po cenach w stosunku do zeszłego tygodnia cokolwiek lepszych, chociaż eksport był niemały. Płacono za gatunek I 55-56 mkr., za wyborowe gatunki wyżej, za gatunek II 52-53 mkr., za gatunek III 48-51 mkr. za 100 funt. przy 20 prot. tary za sztukę. Z Bakunów sprzedano trzecią część spędu po cenie 45-47 marek za 100 funt. przy 50-55 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Handel w pierwsze święto był dobry, dziesiątki powoły, tak że notowanych cen częstokroć nie otrzymano. Płacono za gatunek I 55-60 fen., w pierwsze święto i 62 mkr., za wyborowe partye wyżej, za gatunek II 45-54 fen., za gatunek III 38-44 fen. za funt wagi mięsnej. —

**Skopy.** Za skopy na rzęć płacono ceny wyższe od cen za szlotygodniowych i wszystkie rozkupiono. Płacono za I gatunek 46-48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 52 fen., za gatunek II 40-44 fen. za funt wagi mięsnej.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę cenę, lecz po odciążeniu przeciętnej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Fermań, 8 czerwca.** — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: niż. Ceny wypowiadz. — Wyp. wiadziano — w miesiącu (bez beczki) t. w. opodat. 58-ta 54,50 m., 70-ta 34,80 m., czerw. 50-ta 54,50, 70-ta 34,80 m., maj 50-ta —, m. 70-ta — m.

(S) **Sprawozdanie urzędowe.** Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.

Wypowiadziano — litrów. Cena wypowiadziana — mkr. w miesiącu bez beczki 50-ta 54,50 m., 70-ta 34,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu d. 8 czerwca 1892.	TOWAR			
	piękny	średni	połedni	
Peszunia	21	21	40	21
Zyto	19	20	18	18
nowe	16	15	14	50
Jęczmień	16	15	14	50
Owies	16	15	14	50
Groch wrzacy	19	18	15	50
na paszę	16	15	15	50
Kartofle	5	4	5	50
Wyka	12	10	12	50
Repek	8	20	7	50
Łubin złoty	7	20	6	70
niebieski	7	20	6	70

**Wrocław, 7 czerwca 1892 r.** Zyto (za 1000 funt.) — wypowiadziano — cent. Cena wypowiadziana — m., na czerw. 203,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —, wypowiadziano — litr. nłyn. wy. wiedeńskie — m., na czerw. (50-ta) 55,70 żąd., (70-ta) 36,00 żąd., czerw. lipiec — żąd., lipiec-sierpień 37,00 żąd., sierpień-wrzesień 37,00 żąd.

Cena wypowiadziana na dzień 8 czerwca: żyto 203,00 mkr., pszemica —, mkr., owies 148,00 mkr., rzep —, mkr., olej rzepiowy 54,50 mkr. — Cena wypowiadz. okowity (excl. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 7 czerwca: (50-ta) 55,70 mkr., (70-ta) 36,00 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacji targów.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towar
naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	naj-wyż. niżej.	
M.F. M.F. M.F. M.F.	M.F. M.F. M.F. M.F.	M.F. M.F. M.F. M.F.	M.F. M.F. M.F. M.F.	
Peszunia biała	21	20	18	18
Peszunia złota	21	20	18	18
Zyto	20	20	19	18
Jęczmień	17	16	16	15
Owies	14	14	14	13
Groch	21	20	19	18

**Szczecin, 7 czerwca 1892** Peszunia m. zm., za 1000 kilogr. w miesiącu 208-213 m., na czerw. 206,0 pła., na wrzesień-październik 193,0 pła. Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miesiącu 180-191 mkr. na czerw. 187, — pła., wrzesień-październik 168,5 pła. Okowita za 1000 kilogr. w miesiącu 144-156 pła. Okowita niez., za 10,060 litr.-prot. w miesiącu bez beczki 70-ta 37,0 pła., 50-ta —, pła., na czerw. 36,5 nom., na sierpień-wrzesień 37,5 nom.

**Magdeburg, 7 czerwca.** — Cukier słaby excl. worka 99% 18,80, cukier siarn. excl. 88% 17,40, cuk. siarn. excl. 75% Rendem. —, —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,55, Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 28,25. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Mellis I z beczką 26,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg za czerw. 13,22 1/2 pła., 18,25 żąd., lipiec 18,45 pła. 18,47 1/2 żąd., sierpień 18,62 1/2 pła., 18,62 1/2 żąd., październik-grudzień 12,75 — pła., 12,77 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ctr.

**Hamburg, 7 czerwca.** — Okowita słabo, za czerw. lipiec 20 1/2 żąd., lipiec-sierpień 20 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 20 1/2 żąd., wrzesień-październik 20 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za czerw. 64 1/4, za lipiec 64 —, za wrzesień 63 1/2 za grudzień 62 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Czcigodnemu Duchowieństwu, łaskawym Przyjaciółom i Znajomym za udział w pogrzebie Ojca mego (1969)

**S. P.**  
**Maksymiliana Łabędzkiego**  
składam szczerze  
**„Bóg zapłać“**  
**Ks. Łabędzki.**

**Bezpłatnie**  
dostarczamy  
arkusze kuponowe do poznańskich  
4% i 3 1/2% listów zastawnych  
po wręczeniu nam talonów  
**BANK**  
Związku Spółek Zarobkowych.

**Niezawodny Rezultat!**  
Kto chce uzbierać swe sprzeżenie lub kto chce uzbierać kupie, ten niech się tylko z nami zjednoczy. **Agentka dobra LICHTA w Poznaniu** z siedzibą 1847 Szwajc. Sumienie i dyskretna usługa dla sprzeżających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**

**Bekanntmachung.**  
Posen, den 19. Mai 1892.  
Die Ausgabe der neuen Kuponsbogen zu neuen Posener Pfandbriefen für die zehn Jahre vom 1. Juli 1892 bis 1. Juli 1902 beginnt mit dem 1. Juli dieses Jahres.  
Die Pfandbriefs-Inhaber werden daher hierdurch aufgefordert, die Talons Behufs Erhebung neuer Kuponsbogen erst vom 1. Juli d. J. ab an „die Kasse der Posener Landschaft“ „Abtheilung für Kuponsbogen-Ausgabe“ — nicht an die Direction — frankirt einzusenden.  
Den Talons muss ein Verzeichniss beigefügt werden, in welchem die Stückzahl derselben nach Serien und laufenden Nummern aufgeführt ist. Die Ueberschrift des Verzeichnisses lautet: „Verzeichniss über . . . Stück Talons zu Posener Pfandbriefen Behufs Erhebung von Zinskupons für die 10 Jahre vom 1. Juli 1892 bis 1. Juli 1902. Eingereicht von . . .“ (nun ist Name, Stand und Wohnort deutlich zu schreiben. — Einsender, welche auf dem Lande wohnen, haben auch die nächste Poststation anzugeben).  
Nachdem das Verzeichniss mit den Serien und Nummern der Talons ausgefüllt ist, hat der Einsender noch folgende Quittung darunter zu setzen und zu unterschreiben: „den Empfang der den oben bezeichneten Talons entsprechenden . . . Stück Kuponsbogen für die 10 Jahre vom 1. Juli 1892 bis 1. Juli 1902 nebst neuen Talons bescheinigt (Ort, Datum und Unterschrift“).  
Ohne Quittung wird kein Kuponsbogen verabfolgt, sondern das Verzeichniss dem Einsender zur Vollziehung portopflichtig zurückgeschickt.  
Formulare zu den Verzeichnissen können seiner Zeit bei unserer Kasse, Abtheilung für Kuponsbogen-Ausgabe, sowie bei der landschaftlichen Darlehnskasse unentgeltlich in Empfang genommen werden, welche auch die unentgeltliche Besorgung der neuen Kuponsbogen übernimmt.  
**Königl. Direktion der Posener Landschaft. v. Staudy.**  
Unter Bezugnahme auf obige Bekanntmachung fügen wir zur gefälligen Beachtung der Pfandbriefsinhaber noch hinzu, dass sowohl die Ausgabe der Formulare zu den Verzeichnissen als auch die unentgeltliche Besorgung der Kuponsbogen vom 7. Juli ab erfolgt: in Berlin durch die Direktion der Diskonto-Gesellschaft „Breslau“ „Herrn Oppenheim & Schweitzer“ „Bromberg“ „Herrn Albert Arons“ „Dresden“ „Herrn George Meusel & Co.“ „Glogau“ „Commandite des Schliesischen Bank-Vereins“ „Görlitz“ „Communalständische Bank für die Preussische Oberlausitz“ „Hannover“ „Herrn A. Spiegelberg“ „Liegnitz“ „Commandite des Schliesischen Bank-Vereins“ „Stettin“ „Herrn Wm. Schlutow.“  
Posen, den 19. Mai 1892.  
**Posener landschaftliche Darlehnskasse. Schwidtal. Streim.**

Handel założony w r. 1853. Podróżniących nie wysyłam.

**L. Zboralski**  
Hurtowny handel win w Pleszewie  
poleca osobicie u producentów na Węgrzech corocznie zakupione  
**wina górnówęgierskie**  
tokajskie  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.  
**Wino mszalne (vinum de vite)**  
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mým osobistým dozorem na Węgrzech wy-tloczone, za którego czystość ręczę na mocy złączonej przysięgi.

Niniejszem mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, iż mój od roku 1869 istniejący **skład towarów kolonialnych, delikatnych, wina i dziczyzny** pod firmą **Eduard Feckert jun.** przy ulicy **Berlińskiej i róg ulicy Wiktorji** mojemu współpracownikowi panu **Hieronimowi Laskowskiemu** i tegóż wspólnikowi panu **Walentemu Andruszewskiemu** w drodze sprzedaży odstąpiłem.  
Mój **skład cygar** zaś pod tą samą firmą przy ulicy **Wiktorji nr. 8** zatrzymam jak dawniej dla siebie.  
Dziękując za łaskawą życzliwość dla mego przez lat 23 istniejącego interesu, proszę takową łaskawie przenieść na moich następców  
Z wysokim szacunkiem  
**Edward Feckert jr.**

Odwołując się na powyższe uwiadomienie, pozwalamy sobie uprzejmie donieść, iż wzmiankowany skład nadal pod firmą **Edward Feckert następcy,** przy dotychczasowej skorój i sumiennój usłudze prowadzić będziemy.  
Liczymy z całym zaufaniem na poparcie naszego przedsiębiorstwa, mianowicie, iż powzięliśmy sobie za zadanie, dostarczać towarów tylko najlepszej jakości po cenach możliwie najniższych.  
Polecając się łaskawym względem pozostajemy z głębokim szacunkiem  
**Hieronim Laskowski Walenty Andruszewski.**

**OSOBY**  
przyjeżdżające do Poznania na dłuższy lub krótszy pobyt, znajdą wygodne pomieszkowanie, stół i usługę przy ul. Ludwiki nr. 4 parter. (1671)  
**Brodnicka.**  
**Fabryka organ**  
**Ed. Wittek w Gnieźnie**  
poleca się do budowania nowych **organ kościelnych**  
po takich cenach pod 10-cio letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się szybko i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)  
**K. Nowakowski**  
w Inowrocławiu poleca (206)  
**CYGARA**  
hamburgskie, bremeskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Zamówienia prosiemy uskutecznić za franko.

Niniejszem uprzejmie donoszę, iż przejąłem od Pana **K. L. Gierczyńskiego na Chwaliszewie nr. 74**  
**drogerya**  
połączoną ze składem **towarów aptekarskich, farb i chemikaliów** na własność i będę takową pod moją firmą (1968)  
**W. Zieliński**  
Drogerya na Chwaliszewie nadal prowadził.  
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewniam, iż z zadaniem mojem będzie jak najlepsze towary prowadzić i takowe po cenach umiarkowanych i przy skorój usłudze odstawić.  
Z szacunkiem  
**W. Zieliński.**

**Fabryka**  
**H. Cegielskiego w Poznaniu**  
polecając na nadchodzący sezon **Lokomobile najnowsze systemu z wyciąganą kotłina, o sile 4, 6, 8 i 10 koni wraz z oryginalnymi angielskimi młocarniami, Młocarnie konne cepowe wraz z mankami, w 5-ciu wielkościach, (1973) Młocarnie sztyftowe ręczne i konne, Żniwarki oryginalne Wooda, Grabie konne Tygrys 2 1/2 metrowe w cenie 105 Mrk., przypominam Szanownym Interesentom zarazem, że ma na dziedzińcu swym i pod szopą urządzoną **wystawę** stałą swych wyrobów, którą łaskawym względem poleca.**

**Plugi stalowe uniwersalne**  
oryginalne Rud. Sacka z automatycznym prowadzeniem  
**Plugi dwuskibowe**  
patent Schwarz z Berlina, konstrukcyi z r. 1892, na trzech kołach z momentalnym przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (1826)  
Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie **Bracia Lesser w Poznaniu**  
teraz Rycerska ulica nr. 16 o cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

Wielbionemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, **do budowania organ** i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelną i taniej pracy posługują mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać się może. (1812)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.  
Do znacznego handlu łakoci, towarów kolonialnych i win poszukuje się p. 1 lipca r. b. z fachem tym dobrze obeznanego, **starszego pomocnika handlowego,** któryby był w stanie zastąpić pryncypala. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i fotografii przyjmują Ekspedycja Kuryera Pozn. sub H. H. W. 1970.  
**GOSPODYNI**  
z dobrimi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu poszukuje miejsca na probstwo albo na osobny folwark. Jest to osoba w średnim wieku. Zgłoszenia przyjmuje **Okulicka,** Kozia u 4. I.